

Czerwiec 2023r.

Dialog ART

MAGAZYN KULTURALNY - sfinansowano ze składek członków S.T.P. DIALOG

NR 28

W TYM WYDANIU

- ZA NAMI WIOSNA...
- NAGRODA
- IDŹ ZA MARZENIEM
FOTORELACJA
- MINIATURY
JANINY GARYCKIEJ
- LUDZIE TEATRU DIALOG
BARBARA PATYŃSKA
- ŻYCIE TO TEATR
- KRÓL ŻYCIA, UMYŚŁU,
DUCHA I PŁASKOZIEMCY
- KAMIENNE KRĘGI
GOTÓW
- UCZESTNICY
11. FESTIWALU
DEBIUTÓW
W MONODRAMIE

Barbara Patyńska

str.6



ZNAMY UCZESTNIKÓW



11. FESTIWALU DEBIUTÓW W MONODRAMIE

Za nami wiosna...

Henryka Rodkiewicz
„W teatrze”:

**Zanim gong się rozśpiewa metalową tarczą
nie kupując biletów będziemy w teatrze**

Jadwiga Ślipińska pisała o Henryce Rodkiewicz – „była niepoślednim artystą. Dojrzałe swe życie poświęciła wymarzonemu własnemu teatrowi, któremu w myśl Testamentu Stefana Jaracza – nakażała prowadzić nieustanny Dialog z publicznością ma tematy najistotniejsze dla współczesnego człowieka.”

Widzowie mówią, że w Dialogu panuje aura tajemniczości i wspinała atmosfera. I coś w tym jest. Zawsze mamy wrażenie, że Henryka, Jadzia, Stenia, Maria... – czuwają nad nami. Jak nam z tym jest? Presja, odpowiedzialność, trema to jest zawsze. Ale z drugiej strony jakiś płomień w sercu, który pcha do przodu.

Pół roku za nami. Jak sprawdzamy, co w tym czasie się wydarzyło, to wydaje się to prawie niemożliwe.

Spektakle „Czwarty mędrzec wschodu”, „Do Moskali – Słowian”, „Anna w dwóch osobach” – spektakle przygotowane przez Mirka Kroma. Duży sukces odniosła Ewa Dzięcielska, która napisała i zagrała monodram „Natóg to ja”. Szczególnie udział młodzieży w spektaklach był dla nas bardzo ważny. Widowisko muzyczne „Idź za marzeniem” – i nowoczesna forma zaproponowana przez Waldka Miszczora (powtórki jesienią). Jubileusz – 30 - lecie pracy artystki malarki - Greta Grabowskiej, połączony z wystawą obrazów oraz występem Sceny Młodych pod kierownictwem Elżbiety Malczewskiej – Giemzy. Kolejny jubileusz to 80- te urodziny Jerzego Litwina, któremu dedykowała swój spektakl „Jaka jestem” Elżbieta Malczewska – Giemza. Wystąpił również znakomity muzyk, gitarzysta Witek Łukaszewski w koncercie zatytułowanym „Przy stole siądz”.

Ważnym wydarzeniem był Międzynarodowy Dzień Teatru – zorganizowany dzięki Urzędowi Marszałkowskiemu w Szczecinie. Wyróżnienia Złoty Gryf dla Jerzego Litwina, Srebrny dla Mirka Kroma i najważniejszy Złoty Gryf Zachodniopomorski dla Teatru Dialog. Występ Jana Kochanowskiego w spektaklu „Kochanowski jakiego nie znacie”, sprawiło, że będziemy długo ten dzień wspominać.

Kolejnym ważnym wydarzeniem była premiera filmu, który powstał

w koprodukcji z Pomerania Film w Szczecinie – „Oskarżam cię o czary” – w reżyserii Waldemara Miszczora. Spektakularna premiera z udziałem młodzieży przebranej w stroje zaprojektowane do filmu przez Gretę Grabowską, zrobiła duże wrażenia na widzach. Film „O tym się nie mówi”, spotkanie z ks. Kazimierzem Sową, monodram „Słoń” w wykonaniu Dariusza Siastacza, Noc Muzeów, koncert Ani i Tomka Trust, spotkania filozofów... Na tyle ile dajemy radę finansowo – wydajemy „Dialog Art”.

W naszych działaniach ważne oczywiście jest dofinansowanie, jakie uzyskujemy z Urzędu Miejskiego w Koszalinie, KARR Społecznik i Urząd Marszałkowski. Nasz donator Hotel „Bursztynowy Pałac” – przyjmuje naszych gości z kraju i dba o nich pięknie. Wszystkim bardzo dziękujemy.

Co robi nowy zarząd? Mirek pracuje za dwóch, Ilona robi piękne zdjęcia, Ula pilnuje naszych finansów, Olga spisuje i archiwizuje oraz gra w spektaklach, Ludmiła notuje, robi wywiady i pisze do miesięcznika, Waldek – nagrywa, reżyseruje, oświetla, pilnuje dźwięku, pilnuje dokumentów, rozliczeń i wszystko co jest jeszcze do zrobienia. Kat – Lechu nie odpuszcza widzom - czy to wierszem czy groźbą zachęca do wsparcia Dialogu, członkowie piszą, reżyserują, grają. A ja, no cóżjestem Prezeską i dźwigam ciężar odpowiedzialności.

Ocena naszej pracy należy do widzów, którzy znakomicie sobie radzą w rezerwacji internetowej. W momencie kiedy system komunikuje – rezerwacja zamknięta (brak wolnych miejsc), my jesteśmy bardzo szczęśliwi – bo sala pełna widzów to nagroda za naszą pracę.

Tymczasem życzymy miłych wakacji. Spektakle jesienne rozpoczniemy już 24 sierpnia. Czyli my w wakacje będziemy pracować i to jak!!! Jesień pełna niespodzianek. Znakomite spektakle i spotkania – zatem zaglądnijcie na nasz FB – będziemy zamieszczać zdjęcia z prób. Do zobaczenia jesienią, bo „nie będzie końca dialogu”.

W imieniu Zarządu S.T.P. Dialog
Prezes Walentyna Trybocka

NAGRODA

Nagroda im. Ireny i Tadeusza Byrskich dla słuchowiska „Fedrus. Pisarz niewolnik” zrealizowanego przez Polskie Radio Koszalin w wykonaniu aktorów Teatru Propozycji DIALOG im. Henryki Rodkiewicz.

W dniach 16 – 19 czerwca odbył się XXII Festiwal „Dwa Teatry - Zamość 2023”, na którym nagrodę Ireny i Tadeusza Byrskich otrzymało słuchowisko "Fedrus - pisarz, niewolnik" zrealizowane w Polskim Radio Koszalin, w reżyserii Jarosława Banaś, w wykonaniu aktorów Teatru Propozycji Dialog: Jerzego Litwina, Mirosława Kroma, Ewy Dzięcielskiej, Barbary Patyńskiej i Lidii Nowosad.

Ufundowana przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji nagroda została przyznana reżyserowi Jarosławowi Banaśowi i realizatorowi dźwięku Jarosławowi Ryfunowi.

Jarosław Banaś podkreślił, że słuchowisko „Fedrus” ma wiele znaczeń: **W pierwszej warstwie anegdot bajkowych, ezopowych autorstwa niewolnika Fedrusa jest bardzo czytelne i oparte na znanych etudach. Druga warstwa ma wymiar metaforyczny. To słuchowisko zrealizowałem w Teatrze Dialog w Koszalinie. Zakładała go pani Henryka Rodkiewicz. Jej uczniowie, Jerzy Litwin i Mirosław Krom, którzy tam uczyli się teatru rapsodycznego, zagrali u mnie w tym słuchowisku.**

Słuchowisko powstało na podstawie przekładu i utworu Joanny Stadler. Opowiada o ciemnych i jasnych obliczach człowieczeństwa. Rzymski niewolnik Fedrus, a właściwie Gaius Iulius Phaedruss, żył w czasach Chrystusa. Pisał o ludzkich przywarach wzorując się, a często także kopiując, bajkową spuściznę greckiego pisarza Ezopa.

Jarosław Ryfun podkreślił znaczenie pracy twórczej nad słuchowiskiem: **Jarosław Banaś miał konkretną wizję i pomysł na słuchowisko. Dzięki wspólnej pracy udało się nam je stworzyć i zachować zamił artystyczny reżysera. Myślę, że ta nagroda jest dla mnie i naszej rozgłośni dużym wyróżnieniem i docenieniem faktu, że często pracujemy także nad dłuższymi niż informacje, formami radiowymi.**

W konkursie w tym roku rywalizowało 28 realizacji radiowych oraz 16 produkcji telewizyjnych.

Grand Prix 22. Festiwalu „Dwa Teatry” zdobyły słuchowiska: „Post mortem. Historia Zofii Dwornik” Mikołaja Szczęsnego i Sebastiana Adamkiewicza oraz spektakl „Judasz z Kariothu” Karola Huberta Rostworowskiego w reżyserii Igora Gorzkowskiego.

Grand Prix dla najlepszego słuchowiska dla dzieci i młodzieży otrzymał utwór „Inwazja robotów” Andrzeja Bajguza.



IDŹ ZA MARZENIEM

W maju odbyła się premiera spektaklu muzycznego „Idź za marzeniem”. Spektakl został powtórzony, ze względu na olbrzymie zainteresowanie widzów, również w czerwcu. Kolejna okazja do obejrzenia tego przedstawienia będzie 14 września. Przedstawiamy krótką fotorelację z premiery.



Program SPRAWCZNIK 2022-2024 realizowany przez
Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego

Pomorz
Zachodnie

APR
Agencja
Reklamowa

Stowarzyszenie
Teatr Propozycji „Dialog”
im. Henryki Rodziwek

75-003 Koszalin • ul. Grodzka 3
tel. 094 342 52 96

KOSZALIN

layout
Waldemar Miszczor



MUZEUM TEATRU DIALOG

Ślady „Piwnicy pod baranami” w Dialogu.

Ma Kraków swoją „Piwnicę pod baranami”, ma Koszalin swój „Teatr Dialog” – tak wiceprezydent Wojciech Kasprzyk powiedział podczas benefisu Steni Tomaszewskiej i Jerzego Litwina w roku 2019.

Historia powiązania piwnicy pod baranami i teatru Dialog istnieje i warto ją przypomnieć. Henryka Rodkiewicz mieszkała w Krakowie przed przyjazdem do Koszalina. Zawarte tam przyjaźnie były kontynuowane.

Przyjeżdżali do Koszalina goście z Krakowa, a ich wizyty były dużymi wydarzeniami w środowisku teatralnym. Jedną z tych osób była JANINA GARYCKA.

„Janina Garycka, współzałożycielka kabaretu, szalenie inteligentna, wrażliwa erudytka. Była kierownikiem literackim Piwnicy, scenografem, malarką, doktorem polonistyki. Niektórzy, jak Jan Nowicki, mówili o niej „Piotr w spódnicy”.

Janina przyszła na świat nie gdzie indziej, a w Krakowie – 26 listopada 1920 roku. Wychowała się w krakowskim Podgórzu, gimnazjum żeńskie skończyła w Katowicach. W 1939 roku razem z rodzicami zamieszkała przy placu Na Groblach. W 1985 roku w swoim notatniku wspominała, że już

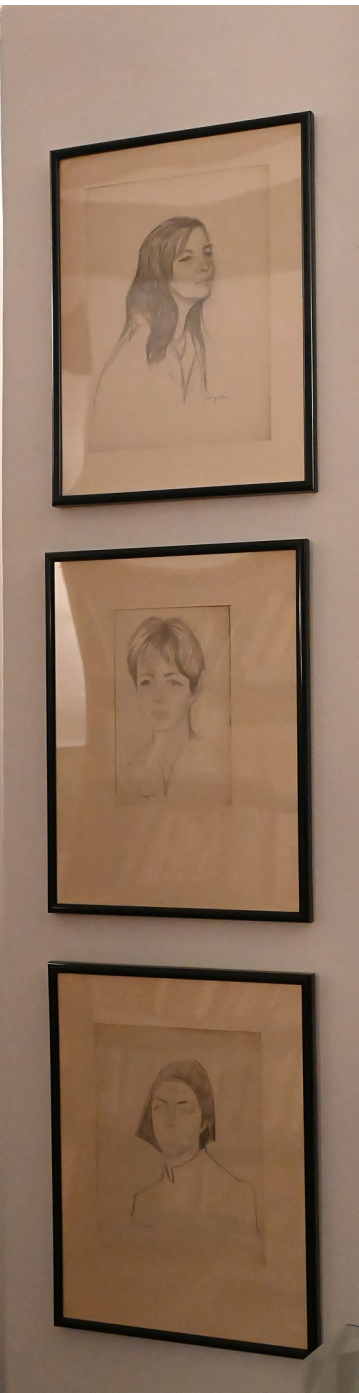
w dzieciństwie pochłaniały ją „zabawy poetyckie w teatr, w przebierane pochody i modelowanie rzeźb z gliny”. W czasie wojny dziewczyna była łączniczką Armii Krajowej, potem zaczęła studia na Wydziale Humanistycznym UJ. Profesor Kazimierz Wyka ocenił, że jej praca magisterska pt. „Przyroda u poetów barokowych” powinna być doktoratem. Tak się stało. Pracę magisterską musiała napisać jeszcze raz. Ale Janina, ku wielkiemu rozczarowaniu profesora, zrezygnowała z galopującej kariery naukowej. W drugiej połowie lat 40. została scenografem w Teatrze Rapsodycznym. Pochłonięto ją też malarstwem olejnym, konserwacją obrazów, a także miniaturami. Tworzenie małych portretów stanie się jej prawdziwą pasją.

W wywiadach będzie podkreślać głęboko humanistyczne podłoże uprawianej przez nią sztuki: **„Interesuje mnie jednostka ludzka jako osoba, chcąc zaś nawiązać z nią jakiś kontakt duchowy, muszę patrzeć prosto w oczy. Tylko w porozumieniu z drugim człowiekiem próbuję znaleźć jakąś formę artystyczną”**, powie w 1976 roku.

W 1956 roku w jej życie wkroczyła Piwnica, którą zresztą także Garycka powołała do życia.

Piotr Skrzynecki wprowadził się do niej Na Groble w 1960 roku, rok po śmierci ojca Janiny. To właśnie jej mieszkanie przy placu Na Groblach wciągało w swe czeluści krakowskie indywidualności. Janina towarzyszyła im, czasem ciesząc się kompanią, czasem (a może częściej?) irytując nadmiarem gości. Sama ani nie piła, ani nie paliła. Po zakamarkach Grobli, poza plejadą gwiazd Piwnicy, choćby takich jak Zygmunt Konieczny, Ewa Demarczyk czy Wiesław Dymny, przemieszczali się też m. in. Tadeusz Łomnicki, Adam Hanuszkiewicz, Agnieszka Osiecka, Andrzej Wajda czy Jan Nowicki.

Około połowy lat 80. miasto przyznało Skrzyneckiemu kawalerkę przy ulicy Worcella. To wtedy ostatecznie kuchenny salon Na Groblach stracił rację bytu. Potem pan Piotr mieszkał jeszcze w mieszkaniu przy Józefa na Kazimierzu, ale z Groblami nigdy do końca się nie rozstał, przed śmiercią chciał wrócić do mieszkania Janiny.



MINIATURY JANINY GARYCKIEJ



Zmarła 27 kwietnia 1997 roku, Janina Garycka – niewiele ponad osiem miesięcy później. łączyła ich relacja, która umyka jakimkolwiek uproszczeniom. Niektórzy widzieli w niej miłość, dla innych było po prostu jasne, że Piotr i Janina byli dla siebie ważni. Jan Nowicki wspominał to, co powiedział mu tylko jeden raz o swojej relacji z Garycką Skrzynecki: "Panie Janie, sześliśmy kiedyś z Janiną Plantami, zbierało się na burzę, i my jakoś tak wspólnie baliśmy się".

Cytat z artykułu Emilii Padoł - dziennikarka, pisarka . (Pisząc tekst korzystałam m. in. z następujących źródeł: Z. Łagocki, M. Pyrilk, L. Wójtowicz, "Dom na Groblach. Rzecz o Janinie Garyckiej, Piotrze Skrzyneckim, Piwnicy pod Baranami" (Warszawa 2003), W. Tochman, "Mówię ci, tam była enklawa tajemna" ("Gazeta Wyborcza" 1997).

Wizyty Janiny Garyckiej w Teatrze Dialog zaowocowały namalowaniem miniatur. Odnaleziono podczas przygotowywania Muzeum Teatru Dialog w roku 2019. W Dialogu na II piętrze było wszystko – dokumenty, scenariusze, niezliczona ilość zdjęć, plakatów, książek... Kiedy to zobaczyłam, rozumiałam o czym na każdym zebraniu mówi Hania Śniegocka - ... A co z tymi rzeczami na górze, czy kiedyś zrobimy tam jakiś porządek... Wybrałyśmy się tam z Małgością Litwin. Rzeczywiście bałagan, który tam panował był wielki, ale kiedy zaproponowałyśmy, że powstanie tam Muzeum Dialogu, wszyscy byli za!! Olga Krasowska, Małgosia Maik, Jurek Litwin, Waldek Miszczor i ja z Małgością, zaczęłyśmy odgruzowywać to miejsce, a Krzychu Rapsa zaaranżował całość. To podczas tych prac odnalazły się miniatury Janiny Garyckiej i wiele innych materiałów – właściwie bezcennych. I takie mam marzenie... „WYSTAWA MINIATUR Janiny Garyckiej” i koncert gwiazdy z Piwnicy pod baranami” ...

Walentyna Trybocka
Fotografie: Ilona Łukianiuk

FINALIŚCI FESTIWALU DEBIUTÓW W MONODRAMIE



Koszalin 19.06.2023r.

Komisja Artystyczna 11. Festiwalu Debiutów w Monodramie „Strzata Pótnocy '23” w składzie:

Elwira Militowska
Zdzisław Derebecki
Waldemar Miszczor
Marek Kołowski

po obejrzeniu 22 spektakli zgłoszonych, zakwalifikowała do publicznej prezentacji podczas festiwalu następujące spektakle:

STAND-UP – w wykonaniu Aleksandry Gostawskiej,
Zgłaszający: Akademia Teatralna im. A. Zelwerowicza w Warszawie,
filia w Białymstoku.

NOSZĘ W KIESZENI SZMINKE – w wykonaniu Joanny Świtalej,
Zgłaszający: Joanna Świtalej – zgłoszenie indywidualne.

HISTORIA KSIĘCIA H. – w wykonaniu Błażeja Piotrowskiego,
Zgłaszający: Białostocki Teatr Lalek.

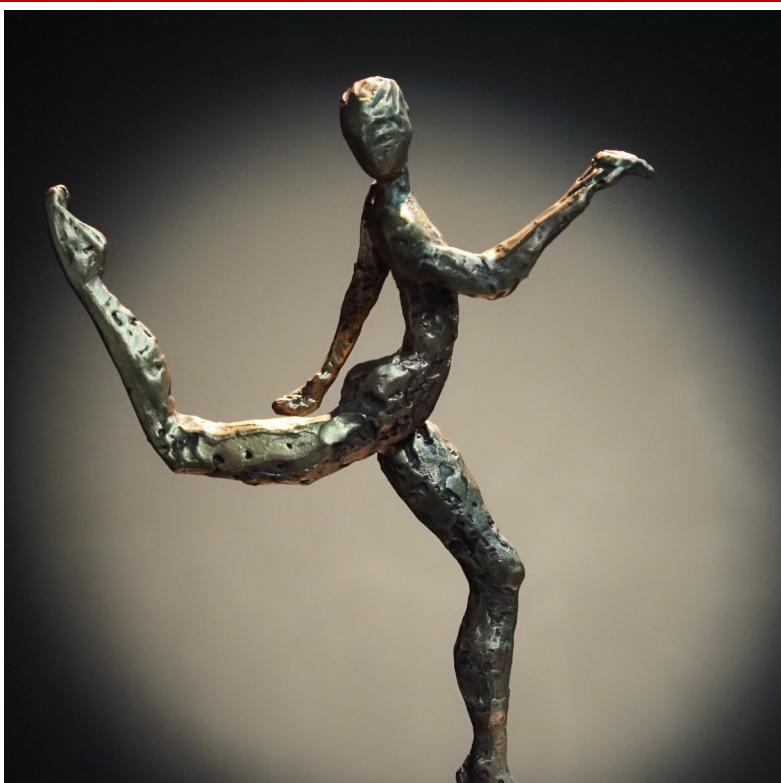
PODSZEPTY – w wykonaniu Patrycji Zajac (Pat Zajac),
Zgłaszający: MOS theatre (the Mirror of Stage)

WARIACI – w wykonaniu Macieja Dmochowskiego
Zgłaszający: Aleksandra Skorupa – zgłoszenie indywidualne

SMUTEK & MELANCHOLIA – w wykonaniu Mikołaja Bańdo,
Zgłaszający: Gdański Archipelag Kultury – Teatr w Błokowisku.

Stowarzyszenie Teatr Propozycji „Dialog” im. Henryki Rodkiewicz – organizator festiwalu, dziękuje za zainteresowanie festiwalem i wszystkie nadesłane zgłoszenia. Zapraszamy na festiwal w dniach 5-8 października 2023r.

Do zobaczenia.



BARBARA PATYŃSKA

Barbara Patyńska - ukończyła Liceum Ekonomiczne (w Zespole Szkół nr 1 w Koszalinie) uzyskując zawód ekonomistki ze specjalnością finanse i rachunkowość.

Pierwszą pracę podjęła w Społem, gdzie zajmowała się obrotem towarowym oraz nadzorowaniem pracy sklepów o różnym asortymencie.

Następnie zatrudniona została w Przedsiębiorstwie Sprzętu i Transportu Wodno-Melioracyjnego na stanowisku dyspozytora bazy transportowej, zajmując się obsługą przedsiębiorstw związanych z rolnictwem.

W 1992 roku podjęła pracę w spółce Gazopol pełniąc funkcję kierownika zaopatrzenia, magazynów i BHP, i z tego miejsca pracy odeszła w 2015 roku na emeryturę.

Jak widać, w swojej pracy zawodowej nie miała do czynienia z literaturą i teatrem, ale od zawsze czytała książki, tę miłość do słowa pisanego wyniosła z domu, jej tata był namiętnym czytelnikiem, oraz ze szkoły, w której miała świetną polonistkę Krystynę Kołodziejską. Od szkolnych lat pisała wiersze.

Do Dialogu trafiła 5. lat temu dzięki Walentynie Trybockiej, z którą zna się od wielu lat. I tu wreszcie mogła zacząć się realizować twórczo, najpierw publikując w magazynie DialogArt swoje wiersze i recenzje książek, a następnie zaczęła występować w spektaklach, przygotowywać scenariusze i reżyserować.

Wystąpiła m.in. w spektaklach: „By przytulić do nieba” w reż. Margaryty Kuleszy-Lewickiej, „Dialogu barwami pisanym” wg scenariusza Walentyny Trybockiej, w reż. Mirosława Kroma, „Do Moskali - Słowian” wg scenariusza i w reż. Mirosława Kroma, „Kłamstwie” wg opowiadania Jana Kuriaty, w reż. Mirosława Kroma. Wystąpiła też w benefisach: Steni Tomaszewskiej, Mirosława Kroma i Jerzego Litwina, a także w nagrodzonym słuchowisku radiowym „Fedrus - pisarz, niewolnik” w reżyserii Jarosława Banasia. Przygotowała scenariusz „Dziennika z piekła” wg dziennikarki z Mariupola Nadii Suchorukowej i wyreżyserowała ten spektakl oraz bajkę dla dzieci „Eko smok pożera smog”.

Ostatnio przygotowała scenariusz do spektaklu „Frywolne opowiadki Aleksandra Fredry”, który reżyseruje Mirosław Krom.

Na pytanie, co daje jej przynależność do Teatru Propozycji Dialog, mówi: **poczucie wspólnoty z ludźmi, dla których sztuka jest bardzo ważna, poznawanie ciekawych ludzi teatru oraz materii teatru od każdej strony.**

Ludmiła Janusewicz



ANDRZEJ MIELCAREK - NOWY DYREKTOR BTD

W czerwcu rozstrzygnięty został konkurs na dyrektora Bałtyckiego Teatru Dramatycznego im. Juliusza Słowackiego w Koszalinie.

Spośród 10 osób wybrany został Andrzej Mielcarek, który formalnie obejmie swoje stanowisko 1 września br. na trzyletnią kadencję. Zastąpi na nim odchodzącego na emeryturę Zdzisława Derebeckiego, który koszalińskim teatrem kierował od 2007 roku.

Nowy dyrektor podkreślił, że teatr to niezwykle ważna dla miasta i regionu instytucja: **Są miasta podobnej wielkości, w których kiedyś istniały teatry i już nie istnieją. Nasz teatr pozostał i jest bardzo ważną instytucją, ponieważ poczucie krzywdy po utracie przez miasto rangi wojewódzkiej było bardzo duże. Gdyby nie było takich instytucji jak Bałtycki Teatr Dramatyczny, Filharmonia Koszalińska, czy Muzeum w Koszalinie, to pewnie zapaść mentalna byłaby głęboka, a jednak Koszalin nadal ma funkcję ośrodka regionalnego, m. in. dzięki propozycji artystycznej.**

Andrzej Mielcarek jest absolwentem polonistyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Do tej pory związany był ze światem mediów, m.in. jako dziennikarz i wydawca, ostatnio był redaktorem naczelnym koszalińskiego magazynu PRESTIŻ.

W kierowaniu teatrem pomocne ma być jego doświadczenie managerskie: **Nie jestem człowiekiem pochodzącym ze świata teatru. Mam doświadczenie menadżerskie. Moim podstawowym zadaniem będzie takie zarządzanie instytucją, aby w oparciu o określony budżet teatr sprawnie funkcjonował i nadal był chlubą Koszalin.**

Nowy dyrektor zapowiedział, że liczba premier koszalińskiego teatru zostanie utrzymana na dotychczasowym poziomie, kontynuowane będą również inne aktywności teatru.

O tym i innych planach zapewne dowiemy się we wrześniu na umówionym już dziś wywiadzie z Andrzejem Mielcarkiem.



Pozytywka warszawska

ŻYCIE TO TEATR

Kiedy wchodzi na scenę, w zjawiskowej, błyszczącej sukni, opadającej do samej ziemi - rozlega się burza oklasków i wszystko, co zdarzy się przez następne sto minut pokazuje, że oto przed nami stoi gwiazda. Nie ta, niedostępna i wyniosła, w hollywoodzkim stylu, ale nasza, swojska, nawiązująca z publicznością kontakt od pierwszego zdania i choć swojska, to jednak gwiazda i trudno oderwać od niej wzrok. Krystyna Janda, mistrzyni budowania nastroju, od śmiechu przez wzruszenie po łzy, obchodzi właśnie - a trwa to przez cały sezon - swoje 70. urodziny napisanym i wyreżyserowanym przez siebie monodramem pt. „My way”, a na jej przedstawienie do Teatru Polonia wałają tłumy.

Widzowie to uwielbiają: czują się jak festiwalowe audytorium podziwiająca swoją idolkę na czerwonym dywanie i jednocześnie jak pełnoprawni goście, którzy dostąpili zaszczytu uczestniczenia w jej wielkim święcie. A ona, w tej boskiej połyskliwej sukni zaprojektowanej przez Tomasza Ossolińskiego i obowiązkowych szpilkach, bez jednej przerwy i bez jednego choćby łyku wody, opowiada historię swojego życia, którą można by obdzielić co najmniej kilka osób, tyle tu zdarzeń i zakrętów, wzlotów i upadków, zmagania się z przeciwnościami losu i z hejtem, ale także z popularnością i sukcesami. Jest o zwykłych i sławnych ludziach, których spotkała na swej drodze w życiu prywatnym i w pracy, ale zawiedzie się ten, kto liczy na skandale, wszystko dzieje się tu z wycuciem i klasą. Aktorka sypie niezliczonymi anegdotkami - także na swój temat, bo dyktans do siebie ma ogromny, jak ta np. o gwiazdorstwie, autorstwa jej drugiego i najukochańszego męża, wybitnego operatora filmowego Edwarda Kłosińskiego: „Wchodzisz, przed tobą blask, za tobą ciemność.” Albo żartobliwe: „Krysiu, ty nic o świecie nie wiesz, gdzie ty się uczyłaś? Ja napiszę do tego twojego liceum i poproszę, żeby cofnęły ci maturę” (cytuję z pamięci).



Właściwie bardziej niż spektakl jest to autobiograficzny stand-up, z charakterystycznym dla tego gatunku humorem, ironią i wulgaryzmami (to głównie w odniesieniu do polityki rządzących, aktorka nie ukrywa swoich poglądów). Opowieść rozwija się linearnie. Od czasów dzieciństwa w Starchowicach, przez szkołę teatralną, pierwsze małżeństwo (nazwisko Andrzeja Seweryna nie pada ani razu) i dziecko, pierwszy głośna rola Agnieszki w kultowym „Człowieku z marmuru”, stan wojenny, po którym w wolnej już Polsce obydwójce z drugim mężem otrzymali status pokrzywdzonych, późne cięższe i narodziny synów, blaski i cienie pracy na etacie w warszawskich teatrach Ateneum i Powszechnym, aż po przełomowy moment: założenie i mordercza budowa wymarzonego, własnego Teatru Polonia.

Na jego deskach i w powstałym nieco później Och-Teatrze artystka zagrała mnóstwo wybitnych ról, ta jest dwudziestą. Wyreżyserowała tu 36 spektakli. Obie sceny dają 900 przedstawień rocznie! Tyle trzeba, żeby mogły się utrzymać (zatrudniają 40 stałych pracowników i kontraktują aktorów z całej Polski.) Tytan pracy, petarda na scenie. Ileż krzyku i szepcików, płaczu i śmiechu, które złożyły się na wszystkie role, wsiątko w te ściany - pyta retorycznie - kto zmierzy energię, którą czerpałam od widzów i tę, którzy oni czerpali ode mnie? Teatr to piekło i raj, podsumowuje aktorka.

Nie od razu stała się gwiazdą. I nigdy nie uwierzyła w to, że nią jest. W szkole teatralnej usłyszała od profesorki: „Okropna pazerność na życie i do tego ani grama kobiecości.” Nawet Andrzej Wajda, kiedy przypadkowo zobaczył Jandę karmiącą piersią dziecko, stanął jak wryty i powiedział: „Boże, Krysia jest kobietą! To po co ja szukam jakiejś innej aktorki do roli w Dyrgencji?”.

Osobne miejsce - utkane zabawnymi dykteryjkami - artystka poświęca Honoracie, którą zgarnęła nocą na dworcu, przywiozła do domu i przedstawiła rodzinie: zaangażowałam gosposię. To była prosta, ale życiowa



niezwykle mądra kobieta, która prowadziła jej dom, bo ona sama do tego nie miała głowy, zajmowała się jej córką Marysią i... namówiła na drugie małżeństwo. „Babo - do końca życia tak się zwracała do swojej pani - przychodzi tu taki czarniawy, bierz go, on się nadaje na :chłopa”. „Baba” Honoraty posłuchała, a po drodze nauczyła ją pisać i czytać, i pokochała jak członka rodziny. A rodzina, wbrew temu, co sądzi się o gwiazdach, jest dla Krystyny Jandy niezwykle ważna. Kiedy opowiada o chorobie i śmierci męża (Edward Kłosiński zmarł w 2008 r.), o pustce nie do wypełnienia po stracie ukochanego człowieka i przyjaciela - to dla niej zgodził się sprzedać dom i zainwestować wszystkie pieniądze w remont dawnego kina Polonia, dla niej przez półtora roku znosił trud spania na łóżku polowym w remontowym rozgardiaszu - nie użala się nad losem, chce pamiętać szalone lata, kiedy byli szczęśliwi i ciepłym głosem zwraca się do publiczności: bądźcie szczęśliwi.

W finale aktorka powraca do swojego jubileuszu i tłumaczy się, bez udawanej skromności, z tego, że urządza go sobie sama, na scenie, przy jupiterach, z przytupem. Dlaczego tak? - pyta i zaraz odpowiada: bo mogę, bo to jest mój teatr. Taką wybrałam sobie drogę. I zachrypniętym głosem śpiewa słynny przebój Franka Sinatry „My Way”, tak przejmująco, że widownia ociera łzy. Jeśli ktoś z Państwa może pojechać na ten spektakl (lub na jakikolwiek inny z tą wybitną aktorką w roli głównej) - gorąco polecam!

Życie to nie teatr - pisał Edward Stachura. Ale teatr to może być życie. Dla Krystyny Jandy z całą pewnością jest. Co stwierdzam z niesłabnącym podziwem dla tego fenomenu i pytaniem bez odpowiedzi: jak ona to robi?

Aleksandra Pieterwas



V EDYCJA DNI KULTURY ROMSKIEJ W LUBLINIE

Początek czerwca to czas wyjątkowego wydarzenia, które odbyło się w Lublinie. To właśnie to miasto położone na wschodniej ścianie Polski, które jest Europejską Stolicą Młodzieży, odwiedzili przedstawiciele ważnej grupy etnicznej, zamieszkującej obszar całego naszego kraju. Romowie, których poza kontekstem historycznym nie wypada, nie powinno nazywać się Cyganami. Określenie to bowiem przez lata nabrało pejoratywnego znaczenia i obrosło w negatywne stereotypy o członkach społeczności, której dotyczy.

Spotkanie w szerokim gronie przedstawicieli Polaków pochodzenia romskiego z miast takich jak Kędzierzyn Koźle, Puławy, Chełm, Kraków czy Olsztyn oraz Polaków bez pochodzenia romskiego, zaangażowanych w realizację zadań na rzecz integracji społecznej i obywatelskiej, dało niepowtarzalną okazję do wzajemnej wymiany doświadczeń, dobrych praktyk oraz planów na najbliższą wspólną przyszłość.



Mając wspomnienia, których postać to rozarte w pamięci w barwne plamy i emocje pozbawione konkretnych, możliwych do ulokowania w czasie i przestrzeni doświadczeń trudno spojrzeć na Romów w sposób neutralny. Trudno też uznać, że dystans, rozumiany także wprost, fizycznie, który ciągle nas oddziela, a który jest pielęgnowany przez Romów, jest czynnikiem działającym na korzyść społeczności romskiej i Polaków, których życie toczy się od dekad obok. Sytuacja wzajemnej relacji nie ulega znaczącym zmianom, a stereotypy, które znam z dzieciństwa ciągle są żywe i stanowią część przekazu międzypokoleniowego. Nieustannie to, co buduje spójność społeczności romskiej w postaci zmiennych ale wciąż bardzo charakterystycznych tradycji, wierzeń czy przejawów kultury, a przede wszystkim języka wspólny z ich tabuizacją, będącą integralną częścią kultury wpływa na wykrwanie się grup społecznych osób pochodzenia romskiego z tkanek miast i wsi. Sytuacja ta sprzyja rozwojowi zjawisk niekorzystnych, mogących prowadzić do głębokiego wykluczenia społecznego ze wszelkimi jego negatywnymi skutkami.

Podstawową cechą Romów utożsamianą z sednem ich kultury jest wędrowny tryb życia, który to został im odebrany na mocy wprowadzanych na terytorium Polski Ludowej prawa. Lata 60-te ubiegłego wieku to unieruchomienie taborów, przymus zmiany trybu życia i próba usidlenia tego, co było i jest kwintesencją romskości. Esencja kultury i wszystko to, co jest z nią utożsamiane brzmi muzyką, pachnie dymem z ogniska i wiruje kolorami tradycyjnych strojów. Wszystko to, co wyjątkowe, mocno zakorzenione, tradycyjne i żywe zarazem w połączeniu z dyskusją można było zobaczyć z bliska podczas obchodów V Edycji Dni Kultury Romskiej, której ważnym elementem była Konferencja edukacyjna pn. „Społeczność romska – tradycja i współczesność”. Osoby z terenu całego kraju zyskały możliwość do zaprezentowania prowadzonych w ramach Programu Integracji Społecznej i Obywatelskiej Romów w Polsce na lata 2021-2030”, działań. Pośród prelegentów znaleźli się przedstawiciele samorządów, które zdecydowały się na wdrażanie nowatorskich rozwiązań na rzecz budowania spójności Polaków pochodzenia romskiego z ich sąsiadami, z ich współobywatelami bez korzeni romskich oraz Romów biorących w nich udział. Do najbardziej aktywnej części zgromadzonych należeli asystenci romscy pracujący z dziećmi w szkołach ogólnodostępnych, gdzie są wsparciem dla uczniów podejmujących wysiłek nauki języka polskiego oraz zmagania się ze stereotypem Cygana. Tę swoistą ucztę kulturalną zwieńczył koncert zespołu „Hitano” z Olsztyna. Wspólny wieczór okraszony był humorem, żartem i rozmowami o tym, czy prawdziwych Cyganów już nie ma... a może jednak są... są Romowie i też jest w nich prawda nasiąknięta dźwiękiem gitary.

Anna Szalast

O STANDARDACH PRACY W TEATRZE

W ostatnim czasie zrobiło się głośno o Krystianie Lupie (reżyserze teatralnym, scenografie i grafiku, uznawanym za jednego z najwybitniejszych polskich reżyserów teatralnych) w związku z odwołaniem w Genewie w ostatniej chwili zaplanowanej na 7 czerwca w teatrze La Comedie de Geneve premiery sztuki "Les Emigrants: według powieści W.G. Sebald, nad którą współpracowały festiwal w Awinionie, paryski Odeon i Triennale di Milano, a reżyserowanej przez niego.

Dyrekcja Comédie de Genève ogłosiła, że z projektu zrezygnowano przez "trudności w komunikacji" oraz "różnice w filozofii pracy". Polski artysta przeprosił za swoje wybuchy.

Ekipa techniczna teatru wydała oświadczenie, w którym polskiej ekipie zarzuciła tworzenie "przytłaczającej atmosfery", "upokorzenia" i "pracy ze łzami w oczach".

Krystian Lupa w pierwszym wywiadzie udzielonym po zerwaniu premiery tłumaczył, że spektakl został odwołany nie z powodu awantur, a dlatego, że "egzekwował wykonanie tego, co miało być wykonane".

Zarzucił też pracownikom technicznym genewskiego teatru, że nie "dążyli wspólnie do premiery".

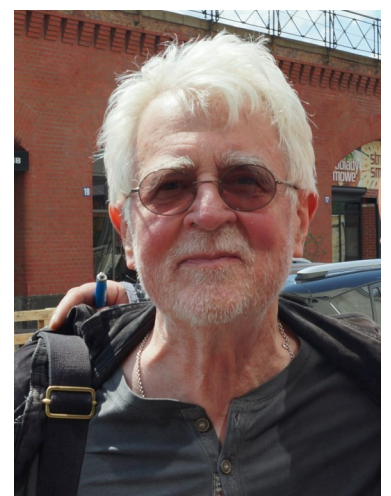
"Czy sztuka powinna być machiną do rozwałki ludzi?" - pytali w oświadczeniu pracownicy.

Lupa przeprosił za to, że podniósł głos i jednocześnie pokusił się o porównanie realizacji sztuki do rodzenia, tłumacząc swoje zachowanie.

Do sprawy odniósł się Teatr Powszechny w Warszawie, w którego repertuarze znajdują się dwa spektakle reżyserowane przez Lupę: "Capri - wyspa uciekinierów" oraz "Imagine".

"Z całą stanowczością chcemy podkreślić, że nie ma naszej zgody na jakiegokolwiek formy przemocy, łamanie praw pracowniczych oraz dobrych obyczajów" - pisze w oświadczeniu dyrekcja Teatru Powszechnego w Warszawie.

Sztuka ani nie wymaga, ani tym bardziej nie usprawiedliwia toksycznych zachowań. Standardy etyczne są dziś zupełnie inne niż jeszcze kilkanaście lat temu. Krystian Lupa staje się postacią z coraz bardziej egzotycznej przeszłości...



Ludmiła Janusewicz

KRÓL ŻYCIA, UMYŚLU, DUCHA I PŁASKOZIEMCY

Gdyby teraz raptem pojawił się wśród nas Leonardo da Vinci – myślę, że nie miałby większych trudności w poruszaniu się po naszej epoce, biorąc pod uwagę projekty, które wykonał żyjąc w latach 1452 – 1519. Były to: latająca maszyna, spadochron, opancerzony samochód, zamek kołowy, mechaniczny rycerz-prototyp robota, wózek samobieżny, sprzęt do nurkowania, most obrotowy.

W powszechnej opinii Leonardo da Vinci był malarzem, zaś on sam uważał się w większej części za inżyniera, niż za malarza.

Był pięknym mężczyzną, wprawdzie nie znamy detali fizjonomii artysty, ale zachowały się relacje jemu współczesnych, którzy zachwalali jego urodę i to, jakie wrażenie robił na nich. Jest też teoria, że przemycił swój wizerunek w różnych obrazach, nawet w Monie Lisie! Nic więc dziwnego, że traktowano go po królewsku.

Dysponujemy również spisem jego garderoby obejmującej m. in. szlafrok z tafty, fioletową pelerynę z aksamitnym kapturem, dwa atłasowe płaszcze w kolorze purpurowym i szkarłatnym, fioletowy płaszcz z wielbłądziej skóry, rajtuzy ciemnopurpurowe, czarne i w kolorze brudnego różu oraz dwie różowe czapki - co świadczy i o tym, że był elegantem.

Nie miał żadnego formalnego wykształcenia, był samorodnym talentem i samoukiem. Pochodził z nieprawego łoża i w czasach mu współczesnych z tego powodu nie miał możliwości kształcenia się na uniwersytecie. Dlatego jak tylko jego ojciec notariusz zauważył zdolności rysunkowe u swojego syna, oddał go na przyuczenie do pracowni florenckiego złotnika i malarza Andrei del Verrocchia. To tam Leonardo nauczył się podstaw malarstwa i zdobnictwa.

Cała reszta jego osiągnięć - to praca własna i niespożyty zapał do poznawania wszystkiego, co go otaczało. Poza tym cechowały go dobre maniere, hojność, cierpliwość i poszanowanie życia. Był wegetarianinem, jedzenie mięsa budziło w nim wstręt, pisał „Och, jakie to obrzydliwe widzieć język jednego zwierzęcia w jelitach drugiego”, a według niektórych źródeł, miał w zwyczaju kupować ptaki w klatkach i wypuszczać je na wolność.

Wierzył, że człowiek jest w stanie osiągnąć praktycznie wszystko, ale tylko i wyłącznie poprzez ciężką pracę, uważał że ludzie powinni rozwijać zarówno umysł, jak i ciało oraz patrzeć na wszystko z „potrójnej perspektywy”. Ba, tylko ilu ludzi to potrafi...?

Można powiedzieć, że był perfekcjonistą i pracoholikiem. Wszystkie swoje pomysły, idee, plany, projekty, przemyślenia, a także tysiące szkiców i rysunków zapisywał przez ponad trzydzieści lat, dzięki nim zamierzał stworzyć Encyklopedię Wszech Rzeczy.

Przypuszcza się, że notatki artysty liczyły ponad 13 tysięcy kart, jednak do naszych czasów zachowało się tylko ok. 6 tysięcy. Obecnie jest 10 odrębnych zbiorów jego notatek, najobszerniejsza z nich „Codex Atlanticus” dotyczący wody. Innym przykładem jest „Kodeks Huygenowski” dotyczący proporcji ludzkiego ciała i matematycznych stosunków między jego częściami.

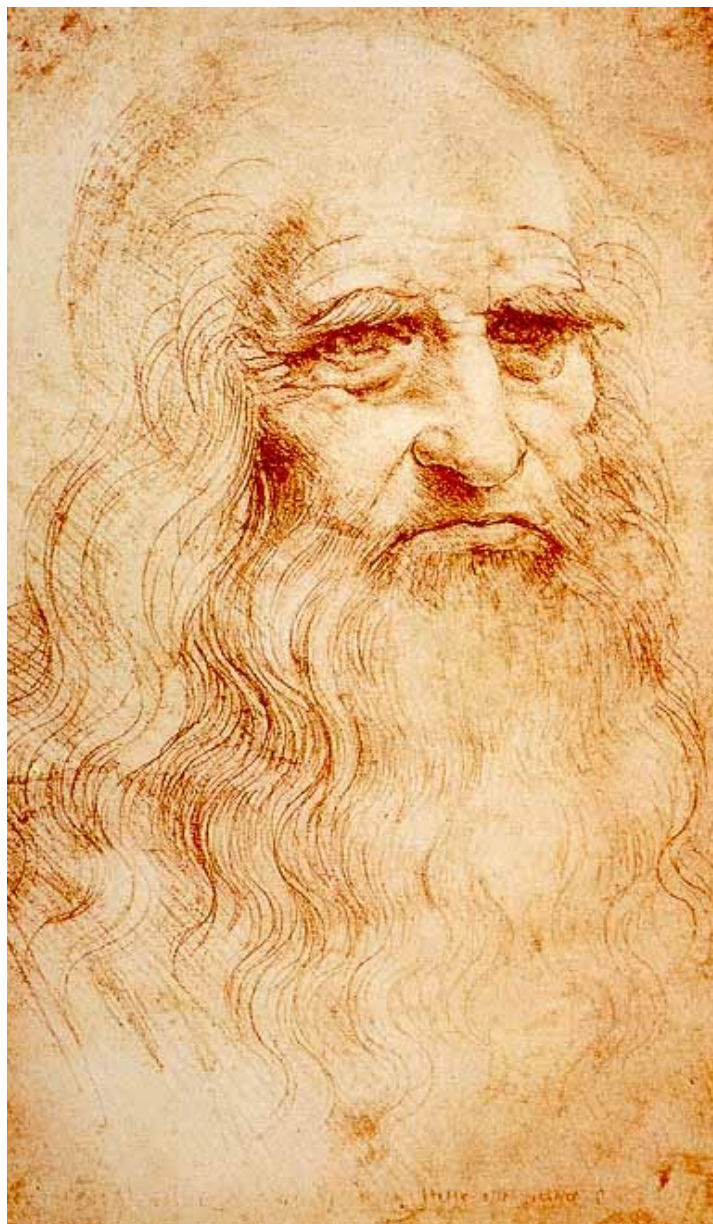
Leonardo przebywając na dworach, angażowany był, mówiąc dzisiejszym językiem, jako producent teatralny i specjalista od efektów specjalnych, był „mistrzem wszelkiej wytworności, a przede wszystkim zabaw teatralnych”, w których wykorzystywał swoje inżynierskie umiejętności do tworzenia efektów wizualnych i akustycznych, takich jak wznoszenie się gwiazd czy walenie się budynku.

Był odpowiedzialny za oprawę artystyczną uroczystości nadania tytułu księcia Mediolanu Ludovicowi Sforzy czy też spektaklu „Rajska Uczta” wystawianego podczas zaślubin bratanka Ludovica. Według tradycji na dworze Ludovica premiery teatralne odbywały się co miesiąc, więc artysta nie narzekał na brak pracy.

Gdy Leonardo miał 64 lata, francuski król Franciszek I, który podziwiał sztukę włoskiego renesansu podczas swoich kampanii wojennych, zdołał przekonać Leonardo do odwiedzenia swego dworu w Amboise. Leonardo zaproszenie poparte zostało pensją oraz posiadłością w Le Clos-Lucé.

Leonardo przybył tam wraz z niezwykłym bagażem. Oprócz książek i rękopisów, w kufrach były jego obrazy: Mona Lisa, Jan Chrzciciel, Dzień z dzieciątkiem i Św. Anną (obecnie własność Luwru). W Le Clos-Lucé spędził trzy ostatnie lata swojego życia. Król Franciszek I zwykł do niego mawiać: Leonardo, tutaj możesz marzyć, myśleć i pracować.

Młody król nie krył swojej fascynacji Mistrzem. Leonardo spędził tam intensywnie trzy ostatnie lata swojego życia, pracując między innymi nad połączeniem rezydencji królewskich drogą wodną i uregulowaniem



Loary.

Zmarł 2 maja 1518 w wieku 67 lat, a szczątki jego pochowano w kościele kolegijskim na zamku.

Pomimo ogromu zainteresowań Leonarda da Vinci, wszystkich stworzonych przez niego wynalazków i poematów, obecnie uważany jest on za malarza najwybitniejszego i najpopularniejszego obrazu na świecie Monię Lisę (w Luwrze), której uśmiech wciąż wzbudza niezmiennie zainteresowanie.

Po śmierci artysty wiele z jego koncepcji zostało zapomnianych.

Dopiero po pewnym czasie zostały one ponownie odkryte przez różnych wynalazców i naukowców, w tym między innymi przez: Isaaca Newtona, Gottfrieda Wilhelma Leibniza, Pierre’a de Fermat, Christiaana Huygensa. Dodatkowo szacuje się, że jego iloraz inteligencji wynosił 220 punktów. Dla porównania Albert Einstein i Stephen Hawking posiadali 160 punktów IQ. Co by to było, gdyby był lepszy w matematyce!

I na tym mogłabym zakończyć, gdyby nie telefon od znajomej, która spytała mnie, czy należę do płaskoziemców. Domyślałam się, o co pyta, ale poprosiłam o wyjaśnienie. No i okazało się, że o to właśnie.

Otóż ma ona znajomych wierzących w to, że ziemia jest płaska. Niemożliwe, są jeszcze tacy ludzie, spytałam. Są, powiedziała. W takim razie dyskutuj z nimi o wszystkim, poza ziemią, no i nie poruszaj tematu covid i szczepionki, bo i tak nie uwierzą.

Ludmiła Janusewicz

KAMIENNE KRĘGI GOTÓW

CZĘŚĆ I

Utworzony w 1979 r. rezerwat archeologiczny „Kręgi Kamienne w Grzybnicy” położony jest w lesie sosnowym na północ od wsi Grzybnica, w odległości ok. 500 m od rzeki Radew. Teren rezerwatu znajduje się na terenie gminy Manowo, a opiekę nad nim sprawuje w pierwszej kolejności Dział Archeologiczny Muzeum w Koszalinie i Leśnictwo Wrzosowiec wchodzące w skład Nadleśnictwa Bobolice.

Dojechać tutaj można rowerem zielonym Szlakiem Gotów wiodącym z Lubiatowa przez Wyszebórz, Wyszewo, Poniki, Mostowo (to nie jest ścieżka, przeważają nieutwardzone drogi leśne, a poza tym może być problem z czytelnością znaków); trasa liczy 20,5 km.

Dojazd można uprościć korzystając z asfaltowej ścieżki rowerowej do Manowa i dalej do Wyszewa dawnym torowiskiem wąskotorówki.

Wygodny dojazd samochodem do kręgów prowadzi z parkingu po lewej stronie DK 11, tuż za przystankiem PKS Grzybniczka (współrzędne: 54.0572, 16.4193). Stąd za drogowskazami, drogą leśną, częściowo utwardzoną płytami jumbo, jest do rezerwatu ok. 2,2 km.

Zachęcam do wycieczki pieszej z Mostowa, trasa o dł. 3,4 km rozpoczyna się po południowej stronie Jez. Rosnowskiego (uwaga: niebezpieczne, nieoznakowane przejście przez DK 11). Wędrujemy drogą leśną za znakami zielonymi szlaku pieszego Doliny Radwi i zarazem zielonego, rowerowego Szlaku Gotów. Na tej trasie, a w szczególności u ujścia rzeki do jeziora, możemy obserwować łągowiska łąbądzia niemego.

Kręgi były znane od dawna miejscowej ludności. Miejsce to zostało odnotowane w archiwum szczecińskiego muzeum jako Judenkirchhof (dosłownie: dwór-kościół żydowski); są to m.in. wyniki amatorskiej penetracji kręgów przeprowadzonej przez von Sendena w okresie międzywojennym. W kręgu zainteresowania archeologów znalazły się dopiero w 1974 r.

Teren został metr po metrze przekopany przez zespół pod kierownictwem prof. Ryszarda Wołgiewicza ze Szczecina. W pracach tych brała udział mgr Krystyna Hahuła z Koszalina. Sporządzona została obszerna dokumentacja zawierająca datowanie poszczególnych kręgów (150 lat licząc od 2 poł. I w. n.e. po początek wieku III), grobów szkieletowych i ciałopalnych oraz kurhanów i znalezisk.

Cmentarzysko w Grzybnicy cechuje birytualizm, tzn. współwystępowanie obrządku kremacji i inhumacji. Dodać należy, że był to okres przejściowy pomiędzy dotychczas tradycyjnymi pochówkami ciałopalnymi



(przeżalone na stosie kości i elementy stroju oraz wyposażenia wraz z popiołem zrzucano do wykopanej wcześniej jamy), a nowym obrządkiem składania ciał zmarłych bezpośrednio do grobów szkieletowych, najczęściej głową w kierunku północnym. Powstałe w ten sposób groby przykrywano na powierzchni kamiennym brukiem najczęściej wpisany w okrąg. Bruki te rzadko przyjmowały kształt trójkąta; do dziś zachował się kamienny trójkąt na północ od kręgu I. Artefakty są dostępne dla zwiedzających w Muzeum w Koszalinie.

Cmentarzysko w Grzybnicy ma swoją zagadkę. Jest nią jeden tylko grób kobiecy z wyposażeniem z przełomu IV i V wieku, i pojedyncze naczynie z tego samego okresu, znalezione w okolicach kręgu II.

Wg Krystyny Hahuły może to być ślad powrotnej wędrówki do Skandynawii, bądź jest świadectwem pozostania nielicznych Gotów na Pomorzu.

Licznie występujące kręgi w Skandynawii są starsze od pomorskich zaledwie o kilkaset lat. Pierwotną ich funkcją były wiece zwane tingami.

Na zgromadzeniach tych omawiano wszelkie ważne problemy plemienne, podejmowano uchwały i rozpatrywano sprawy sporne (funkcja sądownicza). Początkowo nie chowano w ich obrębie ludzi, ale poza nimi, w pobliżu, jednak tworzyły z cmentarzyskami integralną całość.

Były też miejscem składania podczas tingów ofiar ze zwierząt i z ludzi, o czym świadczą zachowane przekazy wikińskie oraz odkrycie pochówku szkieletowego bez głowy.





Tak było również w Grzybnicy – na terenie kręgu I nie znaleziono żadnych pochówków, a w kręgu II – tylko jeden grób jamowy. Miały też znaczenie kultowe – wiece łączyły się z praktykami religijnymi, m.in. z obchodami święta płodności, czy urodzaju.

Kamienne Kręgi w Grzybnicy nie są odosobnione. Największe i najbardziej znane, położone k. wsi Odry w Borach Tucholskich, przebadał już w 1874 r. gdański lekarz i archeolog amator Lissauer, a ich datowanie oraz funkcje ustalił prof. Józef Kostrzewski w 1926 r.

Największy z 15 kręgów liczy 33 m, czyli mniej, niż kręgi nr I i II w Grzybnicy, obydwa o średnicy 36 m. Do naszych czasów zachowały się w woj. pomorskim kręgi w Węsiarach i Leśnie.

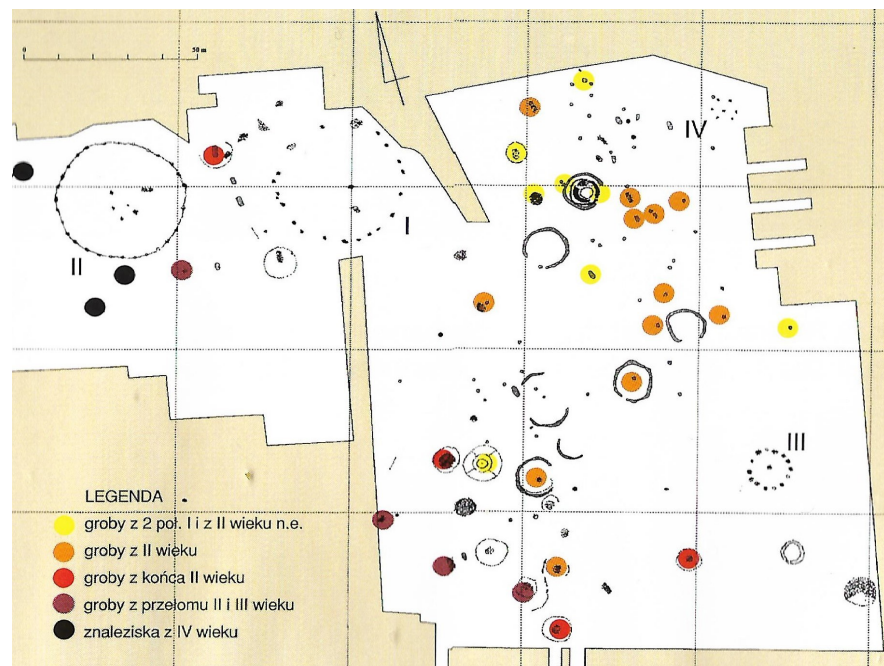
Na świeżo odkrytych kręgach w Pławnie (Pojezierze Drawskie, 3 kręgi i 3 kurhany) wciąż trwają prace wykopaliskowe pod kierownictwem dr Andrzeja Kasprzaka z Koszalina.

W 2014 r., w ramach promocji gminy Manowo, odbył się w rezerwacie festyn archeologiczny, którego głównym widowiskiem były walki z czasów rzymskich, obecne były też stoiska z rękodzielniami wzorowane na wytworach gockich. W kolejnym roku na arenie w kręgu I stanęły do pokazowych walk dwie drużyny Gotów. Więcej edycji nie było, niestety, gmina Manowo do bogatych nie należy.

Od ponad 30 lat społeczną opiekę nad rezerwatem sprawuje Koło PTTK przy Instytucie Ziemiaka w Boninie. Przejawem pełnienia tej funkcji są wiosenne porządki w ramach przygotowania do sezonu turystycznego, wspólnie z koszańskimi muzealnikami.



Wacław Nowicki



ZAPRASZAMY DO DIALOGU

MISTRZYNI KAMUFLAŻU

spektakl



ONA

REŻYSERIA

ELŻBIETA MALCZEWSKA-GIEMZA

SCENARIUSZ

ELŻBIETA MALCZEWSKA-GIEMZA

KARINA MARIA GIEMZA

OBSADA

KARINA MARIA GIEMZA

OPRACOWANIE MUZYCZNE

Karina Maria Giemza

CHOREOGRAFIA

Gabriela Chęclewska

SPONSOR GŁÓWNY:



30.06.
godz. 19.00

JAKA BĘDZIE

Spektakl

wg. tekstów Wisławy Szymborskiej
i listów Zbigniewa Herberta
w wykonaniu uczestników warsztatów teatralnych
SCENY MŁODYCH



Dofinansowano z programu SPOŁECZNIK



29.06. godz. 19.00

TAŃCZĄCY Z ORŁEM



Spektakl muzyczny legenda

TEATR DIALOG, KOSZALIN

15 lipca 2023 • godz. 18.00
sobota

ul. Grodzka 3, bilety 30zł

www.tanczacyzorlem.pl

TANIEC:
MARTA BONILLA (HISZPANIA)
NADIA MAZUR (POLSKA)

ŚPIEW:
JESUS FAJARDO (HISZPANIA)

GITARA:
KUBA WAGNER (POLSKA)

ORAZ

WYSTĘP GRUPY FLAMENCO
SZKOŁY TAŃCA „ASTRA”
MARLENY KRAWCZYK

FLAMENCO 20 LIPCA
19:00

◆ **KOSZALIN** ◆

TEATR „DIALOG”

UL. GRODZKA 3,
KOSZALIN

CENA BILETU 60 PLN

W CENIE BILETU HISZPAŃSKI TOAST, KAWA,
CIASTECZKO.

SPRZEDAŻ BILETÓW: MIEJSCA NIE SĄ NUMEROWANE.
TEATR „DIALOG” 94 342 52 96; SZKOŁA TAŃCA ASTRA 607 162 654